Ner 164. Kraków, Środa 20 Lipca 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" " niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 19 lipca.

Wybory angielskie skończyły się, gdyż te mandaty, o które jeszcze walka się toczy, nie mogą wpłynąć na stosunek liczebny stronnictw, a zwycięstwo Gladstona nie ulega już żadnej wątpliwości, jakkolwiek torysi i unioniści pocieszają się tem, że większość, którą sobie zdobył przywódca liberalnych, nie jest ani znaczna, ani jednolita. Wynik taki był zresztą przewidywany, a już omawiając kwestyę rozwiązania parlamentu, zaznaczyliśmy, że powodzenie Gladstona jakkolwiek niewątpliwe, nie będzie jednak tak zupełne i stanowcze, jak podczas dawniejszych jego walk parlamentarnych. Mimo to jednak gabinet obecny, stosując się do tradycyi w Anglii przyjętej, ustąpić musi — a chociaż pewne koła zapalonych unionistów chciałyby zatrzymać lorda Salisbury'ego jak najdłużej przy władzy, albo nawet próbować powtórnie szczęścia przez rozwiązanie tylko co wybranego parlamentu, to przecież takie wątpliwe eksperymenta są zupełnie sprzeczne z angielskiemi parlamentarnemi zwyczajami, a lord Salisbury zastosuje się z pewnością do stanowczo objawionej woli narodu i ustąpi miejsca swemu szczęśliwszemu współzawodnikowi. Należy więc już teraz liczyć się z ewentualnością gabinetu Gladstona i rozważyć znaczenie i kierunek przyszłych liberalnych rządów w Wielkiej Brytanii.

Gladstone walczył i zwyciężył pod hasłem irlandzkiego home-rule, a jakkolwiek w ostatnich chwilach kampanii wyborczej poruszał także inne ogólniejsze sprawy, to jednak samorząd Irlandyi stawiał zawsze na pierwszym planie swego politycznego programu. Dokładne szczegóły wielkiej reformy ustawodawczej, która ma zapewnić Anglii spokój wewnętrzny, a Irlandyi wrócić jej dawno utracone swobody, nie są jeszcze znane; to tylko pewna, że Irlandya ma otrzymać, według projektu Gladstona, własny odrębny parlament, obdarzony znaczną kompetencyą w sprawach wewnętrznych i że jednolitość rządu Wielkiej Brytanii będzie utrzymana. Przeciwko urzeczywistnieniu tego projektu podnosili i podnoszą unioniści dwa główne zarzuty: że odrębny parlament w Dublinie jest pierwszym krokiem do zupełnego oderwania Irlandyi i że ludność angielska i protestancka, w Irlandyi mieszkająca, ulegnie religijnym i narodowym prześladowaniom ze strony katolickiej większości tego kraju. Oba te zarzuty nie mają jednak dostatecznej podstawy, bo najpierw przywódzcy narodowego stronnictwa w Irlandyi, nigdy nie podnosili hasła zupełnej niezależności, któraby, przynajmniej wśród obecnych okoliczności, prawdopodobnie więcej szkody niż pożytku Irlandyi przyniosła, wkładając na nią niezmierne ciężary finansowe i ekonomiczne, a powtóre ludność Ulsteru pod względem języka nie różni się bynajmniej od większości Irlandczyków, a stanowisko sekt protestanckich może być dostatecznie ubezpieczone prawodawczemi gwarancyami. Zresztą, jeżeli katolicka Irlandya mogła znosić przez setki lat najdotkliwszy ucisk protestanckiej mniejszości, to sprowadzenie przewagi tej ostatniej do właściwych granic będzie tylko aktem dziejowej sprawiedliwości.

Natomiast nadanie Irlandyi samorządu, którego ten kraj domaga się konsekwentnie i wytrwale od lat tylu, zapewnia samej Anglii nieobliczalne korzyści. Herbert Gladstone oblicza w bardzo pracowicie ułożonej rozprawie, drukowanej w *Nineteenth Century*, że obrady nad sprawami irlandzkiemi zajmowały w ostatnich 10 latach przeszło trzecią część czasu, jaki parlament angielski miał do swego rozporządzenia, a te rozwlekłe i bezowocne rozprawy nietylko nużyły Izbę i odbierały jej ochotę, a nawet możność skuteczniejszej pracy, ale wzniecały i szerzyły szkodliwe namiętności polityczne, drażniąc i bałamucąc w wysokim stopniu opinię publiczną. Wszystkie te bardzo poważne niedogodności ustaną z chwilą utworzenia parlamentu irlandzkiego, a umysły członków Izby niższej, stale rozdrażnione gwałtowną a nieużyteczną dyskusyą, odzyskają potrzebny spokój i równowagę.

Ale prócz tego oddanie Irlandyi praw jej należnych położy koniec nieustannemu wzburzeniu, jakie panuje w tym biednym kraju i zadowolni najgorętsze życzenia Irlandczyków, którzy pragną jedynie, aby stanowienie o ich losach im samym pozostawione było, a pragnienie to jest tak słuszne i naturalne, że usprawiedliwia do pewnego stopnia niektóre, zbyt radykalne środki, jakich używali niekiedy dla dopięcia swego celu. Nie może zaś chyba ulegać watpliwości, że zadowolenie ogółu poddanych daje państwu najsilniejsze podstawy do stałego i normalnego rozwoju, i zapewnia mu na zewnątrz niezwalczoną potęgę jednolitości działania. Państwo, które postępuje wbrew tej zasadzie i krzywdę własnych poddanych środkami ustawodawczemi uświęca, jest prędzej czy później skazane na zupełną niemoc i bezwładność.

Pomijając kwestyę irlandzką, wewnętrzna i zewnętrzna polityka Gladstona musi się poruszać w tych samych mniej więcej kierunkach, co polityka jego poprzednika. Zajdą zapewne nieznaczne różnice, ale będą to raczej odcienie, niż zasadnicze zmiany. Anglia bowiem jest państwem, spoczywającem na tak potężnych podstawach historycznego rozwoju i tradycyi, że główne zarysy jej politycznego życia obracają się w granicach stale wytkniętych, a wszelkie usiłowania gwałtownego ich wypchnięcia po za tory, wskazane dziejową pracą całych pokoleń, byłyby stanowczo odepchnięte przez zdrowy instynkt wszystkich warstw narodu. To też Gladstone, gdyby nawet jego osobiste sympatye i poglądy były zupełnie odmienne, pójdzie śladem swego poprzednika i będzie miał na oku wyłącznie interes i dobro swego kraju. Gdyby zatem on i jego przyszły minister spraw zewnętrznych, lord Roseberry, chcieli np. przechylić politykę angielską, zgodnie z tradycyami liberalnego stronnictwa, ku Francyi, i zdecydowali się na opuszczenie Egiptu, to uczynią to niezawodnie tylko pod warunkami, zabezpieczającemi po nad wszelką wątpliwość drogę przez kanał Sueski dla angielskich pancerników, a jeżeli ten zwrot i to ustępstwo odwrócą Francyę od nienaturalnego ubiegania się o rosyjskie przymierze, to Gladstone położy wielkie zasługi w uzdrowieniu kierunku ogólnej, europejskiej polityki. Co zaś się tyczy rosyjskich sympatyj Gladstona, które zresztą nie przybrały nigdy zbyt widocznych kształtów, to znakomity ten mąż stanu, który jest zarazem prawdziwym filantropem, musi być z nich niewątpliwie dostatecznie wyleczonym widokiem, jaki przedstawia rosyjska polityka lat ostatnich. Zresztą interesa Anglii i Rosyi są zbyt sprzeczne, aby się dały sprowadzić do wspólnego mianownika.

Urzeczywistnienie tego powyżej zarysowanego programu jest jednak możliwe tylko wtedy, jeżeli większość parlamentu, utworzona przez ostatnie wybory, zechce Gladstona silnie i stanowczo popierać. Większość ta nie daje przyszłemu liberalnemu rządowi silnej podstawy, jest bowiem przedewszystkiem stosunkowo niewielką i nie wynosi nawet 50 głosów, a prócz tego wchodzą w jej skład, jako czynnik rozstrzygający, Irlandczycy, których z polityką Gladstona łączy jedynie sprawa home-rule'u. Sojusz ten parlamentarny polega przedewszystkiem na kompromisie tej treści, że Irlandczycy będą popierać Gladstona tylko pod tym warunkiem, jeżeli on przeprowadzi w parlamencie bill, zapewniający Irlandyi zupełny wewnętrzny samorząd; jeżeli jednak bliżsi jego przyjaciele zechcą sprawę home-rule'u zepchnąć z pierwszego planu, lub ograniczą jej rozmiary — natenczas łatwo mogą Irlandczycy cofnąć swoją pomoc, a gabinet Gladstona znajdzie przeciwko sobie znaczną większość parlamentu, złożoną z torysów i unionistów. To też w decyzyi o dalszym kierunku polityki angielskiej odegra główną rolę roztropność i umiarkowanie przywódców narodowego irlandzkiego stronnictwa, które tem łatwiej może i powinno pójść drogą mądrego oportunizmu, że skrajniejsza grupa, tak zwanych parnelitów, poniosła przy wyborach stanowczą klęskę.

Jakkolwiek jednak ułożą się stosunki parlamentarne — czy gabinet Gladstona będzie mógł utrzymać się u steru władzy przez cały okres sześcioletni, — czy upadnie już przy pierwszych wątpliwych kwestyach, — czy Irlandczycy i deputowani robotnicy będą go stale popierać, — czy też opuszczą jego sztandar, skoro nie zechce uwzględniać radykalnych żądań, — zawsze przecie wynik wyborów angielskich jest wysoce pouczającym i pocieszającym objawem. Wybory te bowiem wymownie stwierdziły, że nieśmiertelna idea sprawiedliwości musi prędzej czy później zyskać zupełną przewagę w wielkich i oświeconych narodach, — że ucisk i prześladowanie jednego narodu przez drugi nie może być trwałym dogmatem politycznym, że wreszcie głębokie przywiązanie do wiary ojców i cześć dla ideałów i tradycyj historycznych daje nawet bardzo zgnębionym narodom niewzruszone podstawy bytu, a będzie nieśmiertelną zasługą Gladstona, że prawdy te zrozumiał, ocenił i pod ich godłem do walki stanął.

Przegląd polityczny.

Omawiany przez nas wczoraj artykuł *Figara* sprawił silne wrażenie w niemieckich kołach politycznych. Według berlińskich dzienników nie ulega żadnej wątpliwości, że artykuł ma cechę półurzędową i że został napisany z wcale nieukrywanym zamiarem skłonienia cara i ludu rosyjskiego do zawarcia formalnego przymierza z Francyą. Nie trzeba głębokiej politycznej bystrości, żeby zrozumieć, iż ten artykuł może chybić swojego celu i wywołać w Petersburgu dosyć ujemne wrażenie. Aluzye do złego stanu materyalnego Rosyi i bardzo wyraźne oświadczenie, że Francya gotowa jest finansowo pomódz Rosyi tylko za cenę stałego sojuszu, może stanowczo źle usposobić i obrazić cara. Wzmianka o Papieżu także nie może być przyjemna carowi, zwłaszcza że *Figaro* wspomina przytem o prześladowaniu katolików w Rosyi. Tak sądzi prasa niemiecka. Ciekawsze będą głosy prasy rosyjskiej w tej sprawie; dotychczas jednak niema o nich jeszcze wiadomości.

Zawikłania marokańskie zaczynają zwracać na siebie uwagę Europy. Zachowanie się pełnomocnika angielskiego sir Evan Smitha jest tak wyzywające, jakby kroki nieprzyjacielskie pomiędzy Anglią a Marokiem miały lada chwila się rozpocząć, a sułtan czując swoją słabość i niemożliwość oporu, ustępuje wszystkim żądaniom angielskim, byle tylko nie doprowadzić do zerwania stosunków dyplomatycznych. Dla Anglii Maroko ma znaczenie nietylko ze względu na stosunki handlowe, ale przedewszystkiem z powodu położenia geograficznego tego kraju. Posiadanie Gibraltaru otwiera Anglii niewątpliwie drogę do Egiptu i kanału sueskiego, ale nie zapewnia jej jeszcze panowania nad cieśniną gibraltalską, której zupełne zamknięcie może nastąpić jedynie z północno-zachodnich marokańskich wybrzeży. Anglia nie dopuści zatem żadną miarą, aby brzeg marokański, ciągnący się pomiędzy przylądkami Spartel i Negro, dostał się w ręce jakiegokolwiek innego mocarstwa europejskiego, ale cała jej obecna polityka jest obecnie do tego skierowana, aby zapewnić sobie posiadanie tej części Maroka.

Zamiary atoli zaborcze Wielkiej Brytanii spotykają się i krzyżują z pretensyami Francyi i Hiszpanii, które pragną również wziąć udział w przyszłym rozbiorze resztek niezależnej Maurytanii. Francya sąsiaduje z Marokiem w Algieryi na znacznej przestrzeni, a granica obu państw jest, z wyjątkiem małej przymorskiej linii, więcej geograficznie wytknięta, niżeli rzeczywiście oznaczona. Wskutek tego plemiona arabskie, zamieszkujące pograniczne krainy, przechodzą z Maroka do Algieryi i na odwrót z wszelką łatwością, unikając w ten sposób nietylko płacenia podatków, ale konieczności uznania zwierzchnictwa jednego z obu państw, a ciągłe rozruchy i bunty, panujące pomiędzy tymi koczownikami, utrudniają niezmiernie Francyi ostateczną organizacyę prowincyi orańskiej, która dla zbiegów marokańskich zawsze stoi otworem. Francya pragnie zatem, aby granica została przesunięta aż do Melilli nad brzegiem morza Śródziemnego i aby ztamtąd na południe ciągnęła się grzbietem Atlasu. Prócz tego domaga się Francya, aby sułtan uznał jej zwierzchnictwo nad Tuatem i nad całą Saharą marokańską. Co do Hiszpanii, to ta pretenduje do owładnięcia całym sułtanatem na zasadzie historycznych praw i bliskiego położenia geograficznego; posiada ona obecnie na wybrzeżu marokańskiem kilka twierdz, tak zwanych „presidios,“ z których najważniejsza jest Ceuta, i utrzymuje w nich stałe załogi. Tak więc współzawodnictwo trzech mocarstw i trudność pogodzenia

NAJMŁODSI.

(93) POWIEŚĆ

przez ***Adama Krechowieckiego.***

Część druga.

(Ciąg dalszy).

Niebawem Jerzy zajmował miejsce w szpitalu tym dyżurnego asystenta, młodego Dra Vincent. Znano tu już dobrze Sipajłłę. Od kilku miesięcy tam przeważnie odbywał on swoje studya i badania; w osobnem przechowaniu miał tam swoje chirurgiczne instrumenta i preparaty, tam nawet przed kilku dniami wykonał pod okiem profesorów i prymaryuszów szpitala extyrpacyę raka, a wykonał ją z zadziwiającą pewnością ręki i dokładnością. Obudził powszechne uznanie i podziw, a odtąd nawet służba szpitalna, zwykle obcym niechętna, była dla niego z wyjątkowem uszanowaniem.

I teraz, gdy przyszedł, słuchano jego poleceń bez oporu i podejrzliwości. Około północy Sipajłło obszedł wszystkie sale, zbadał stan chorych, znalazł wszędzie wzorowy porządek.

Dłużej nieco zatrzymał się przy łóżku młodej dziewczyny, na którą już dawniej zwrócił był baczną uwagę z powodu jej urody.

Silnej budowy, niezwykle rozwinięta, miała zaledwie lat ośmnaście. Pieszczona to była jedynaczka u matki, która, gdy ukochana jej Marietta zapadła ciężko na tyfoidalną gorączkę, widząc, iż z powodu ubóstwa, nie może jej dać dostatecznych wygód i opieki lekarskiej, udała się z prośbą do znajomego sobie doktora i za jego protekcyą uzyskała przyjęcie do szpitala na wyjątkowych warunkach. Miano litość nad matką, ubogą wdową po zasłużonym wojskowym, który zginął w wojnie prusko francuskiej i nad tą dziewczyną bardzo piękną, a chorą niemal bez nadziei. Usilnym staraniom lekarzy powiodło się wszakże dopomódz młodej naturze. Marietta przebyła szczęśliwie przesilenie i wyszła z niebezpieczeństwa, pielęgnowana jednak starannie w rekonwalescencyi.

Sipajłło brał nieraz udział w naradach lekarzy nad chorą. Zainteresowała go nietylko jej niezwykła uroda; podziwiał on przedewszystkiem jej silny organizm, który walczył zwycięsko z trawiącą go chorobą. Nieraz z gorączkowym niepokojem, zwłaszcza w czasie przesilenia, przypatrywał się zapasom życia ze śmiercią, z natężoną uwagą śledząc rozmaite koleje tej walki. Miał też nieraz sposobność rozmawiać z matką chorej, która rozpacz swoją i niepokój koiła szerokiem i długiem opowiadaniem o kolejach swego życia i swej rodziny.

— Marietta nie chorowała nigdy! — mówiła, łkając — wesoła była i zdrowa jak ptaszyna. Nikt u nas w rodzinie nie chorował. Mąż mój, gdyby go była kula pod Gravelotte nie zabrała ze świata, byłby pewno doszedł wieku swego ojca, który niedawno, mając lat sto, umarł bez choroby. Moja matka, ojciec i babka dożyli późnej starości, a ja muszę patrzeć na śmierć mojej ślicznej dzieciny!

Ręce łamała w rozpaczy. A Sipajłło słuchał i wszystko zapisywał skrzętnie w pamięci. Rozpytywał się jeszcze, czy nie było w rodzinie jakich chorób dziedzicznych, suchot lub raka.

— Nigdy panie! — z oburzeniem protestowała matka. — Patrz pan na mnie i na nią, samo zdrowie!

I rzeczywiście, matka, pomimo strapienia, a córka pomimo choroby, przedstawiały rzadki typ silnego organizmu. Przy bliższem badaniu Sipajłło stwierdził, że organizm Marietty wyjątkowo był zdrowy i miał niezwykłą siłę odporną.

Pocieszał tedy matkę.

— Krew czysta, zdrowa — mówił — gorączkę zwalczymy, a Marietta silniejszą jeszcze będzie i piękniejszą niż przedtem.

Biedna matka ze łzami wdzięczności całowała ręce Sipajłły, a ten, broniąc się z roztargnieniem od tych podziękowań, myślał:

— Marietta to mój typ, eksperyment na takiem dokonany ciele byłby przekonywujący.

Myśl ta powróciła i teraz, gdy znalazł się w nocy, wśród ciszy szpitalnej, w pokoju dyżurnego lekarza.

Z przyległej sali dochodziły go westchnienia, jęki, gorączkowe majaczenia chorych; na korytarzach słychać było od czasu do czasu stłumione kroki dozorców; kiedy niekiedy ozwało się dyskretne stąpanie Sióstr Miłosierdzia, spełniających tu swoje wysokie posłannictwo, niestrudzonych, czuwających ciągle z modlitwą na ustach i wyrazem pokory na bladych obliczach. Ozwał się czasem, donioślejszy od ich kroków, odgłos ziarnek różańca, potrącanego przy stąpaniu.

Jerzy siedział chwilę w milczeniu. Myśli nie dawały mu spokoju. Nadto dzisiaj doznał wrażeń i to tak ze sobą sprzecznych, tak odrębnych! Wieczór spędzony u Oli, jej śpiew, ta artystyczna atmosfera, która ją otaczała, a która go drażniła; słowa Oli i jej wyraz twarzy niezwykły, poruszony, a wreszcie to ostatnie wrażenie szpitalne i cisza klasztorna, która go nagle ogarnęła, wśród tylu chorych, z których połowa jutra może dożyć nie miała.

Ile tu nędzy, ile boleści, ile walk, ile moralnej sromoty, ile cnót!

Sipajłło znał dobrze potęgę myślenia i bronił się przeciwko niej.

— Ona osłabia wolę — mówił zawsze — gdyby dzisiejszy człowiek mniej rozważał, mniejby się wahał, a więcej działał i byłoby jemu i społeczeństwu z tem lepiej. Ileż to świetnych pomysłów utonęło w morzu refleksyi!

I teraz broniąc się od myśli, które go coraz bardziej opanowywały, wstał, i nagłym ruchem otworzył szafkę, w której miał przechowane swoje anatomiczne preparaty i przyrządy.

Codziennie niemal przypatrywał się im z zadowoleniem. Rezultaty ostatniej extyrpacyi raka były tu skrzętnie przechowane, badał je codziennie Sipajłło, a pod wrażeniem świetnie dokonanej operacyi, która powszechny wywołała podziw, był teraz w tem właśnie optymistycznem usposobieniu, że nie wątpił o prawdzie swoich przypuszczeń.

I teraz począł się przypatrywać. Pod mikroskopem, we właściwem oświetleniu, zdawało mu się, że widzi wyraźnie zmiany w komórce rakowej, zmiany niewątpliwie świadczące o istnieniu zarazka bakteryi-lasecznika!

Szybko porwał lancet, ujął cząsteczkę owej materyi, wziął ze sobą jeszcze parę przyrządów, i gwałtownie wyszedł z pokoju.

Za chwilę był u łóżka Marietty.

Ona spała snem zupełnie spokojnym. Po przebytem przesileniu, rekonwalescencya postępowała niezmiernie szybko; organizm, zwalczywszy chorobę, z każdą niemal chwilą odzyskiwał dawne siły i czerstwość. Śliczne, klasyczne niemal rysy Marietty, przez czas dłuższy wykrzywiane bólem i wzburzeniem gorączki, miały teraz wyraz nieopisanej błogości. Owinięta kołdrą po samą szyję, oddychała wolno, miarowo; policzki do niedawna jeszcze blade, zabarwiały się już prądem krwi młodej i zdrowej.

Łóżko jej, osłonięte parawanem, odosobnione było od innych, dzięki wyjątkowym względom, jakie okazywano pięknej córce żołnierza z pod Gravelotte.

W rogu wielkiej sali, zapełnionej łóżkami, czuwała Siostra Miłosierdzia i służba. Jerzy zdala dał im znak, aby się nie zbliżali.

Wszakże Siostra Miłosierdzia przysunęła się cicho.

— Marietta śpi — szepnęła — śpi spokojnie.

Jerzy żachnął się gniewnie, ale się zmiarkował. Odpowiedział cicho, łagodnie:

— Uważałem przed chwilą zmianę temperatury... lękam się jakich komplikacyj, recydywy, chcę zbadać...

Siostra usunęła się dyskretnie.

Sipajłło usiadł na łóżku.

Przez chwilę wpatrywał się sztywnie w rysy śpiącej dziewczyny, która pod siłą tego wzroku zdawała się budzić. Powieki drgały, poruszały się usta, rozszerzały się nozdrza; pod kołdrą widać było silniejsze falowanie piersi.

— Jaka ona piękna! — pomyślał Jerzy.

I nagle odsunął kołdrę. Marietta otworzyła szeroko przerażone oczy, instynktowym ruchem ręki przysłoniła pierś wstydliwie i dźwigając się, omal nie krzyknęła.

— Śpij dziecko — przemówił łagodnie Sipajłło. Ona poznała doktora i uspokoiła się odrazu. Osłabiona jeszcze nie mogłaby się nawet bronić, a zresztą przeciw komu bronićby się miała? Wszyscy tu byli tak dobrzy dla niej, taką ją otaczali troskliwością.

Opadła napowrót na poduszki, ale ręką kryła zawsze odkrytą pierś.

Sipajłło dotknął jej czoła, przez chwilę badał uchem tętno serca, a potem chustkę zwilżoną przyniesionym z sobą płynem, przyłożył do skroni, nosa i ust wpół otwartych.

Po całem ciele Marietty przebiegł dreszcz. Wyprężyła się, jęknęła zcicha i umilkła. Powieki się zawarły; policzki, lekko przed chwilą zarumienione, powlokły się bladością, usta zbielały... Usnęła.

Nie namyślając się już teraz, Jerzy odsunął rękę, która osłaniała piersi dziewczyny. Działał teraz tak, jak w chwili operacyi, bezwzględnie, zimno, stanowczo.

Wziął lancet w rękę prawą, a lewą dotykał piersi, szukając najwłaściwszego miejsca. Nagłym ruchem zbliżył ostrze do białego i jędrnego ciała, przekłuł naskórek, sekundę trzymał narzędzie, palcem nacisnął i — cofnął.

Kropla krwi czysta, purpurowa wybiegła, Jerzy zdławił ją palcem. Za parę minut na miejscu operacyi nie było prawie śladu, jak ukłucie szpilki.

Marietta spała spokojnie, w chwili ukłucia drgnęła tylko, nie wydawszy jęku, a teraz znowu spoczywała bez ruchu, bez czucia i cierpień...

A jednak!.. Na czoło Jerzego pot zimny wystąpił. Słyszał, jak serce jego, które przed chwilą zdawało się spokojne, biło teraz gwałtownem tętnem. Do mózgu napływała krew wzburzona.

Rozszerzoną z przerażenia źrenicą patrzał na Mariettę.

Zdawało mu się, że widzi, że czuje jak w jej żyły, w krew jej, dotychczas czystą, wpływa teraz jad straszliwej choroby, jak ten śledzony przez niego z taką uporczywością zarazek wnika w jej dotychczas tak silny, tak nieskażony organizm i zostawia po sobie wszędzie ślad nieuchronnej śmierci.

— Zabij ją lepiej odrazu! — szeptało mu buntujące się sumienie.

Ale on je znowu potłumił, energicznie odpychając wszelkie refleksye.

Spojrzał raz jeszcze na swoją ofiarę. Zwilżył teraz jej skronie orzeźwiającym płynem, spojrzał na rankę ledwie widoczną na piersi, zasunął kołdrę i powstał.

Nogi drżały pod nim. Dziwił się swemu wzruszeniu, gniewała go ta słabość, jaką w sobie spostrzegał.

— Niedorzeczny skrupuł! szepnął. Cóż znaczy taka Marietta wobec zdobyczy dla nauki, wobec takiego odkrycia?

W tej chwili Marietta odetchnęła z głębi piersi, budząc się; otworzyła ciężkie powieki i stęknęła.

Sipajłło ruszył się gwałtownie, jakby się lękał spojrzeć w jej oczy, wymknął się z sali.

Fakt był dokonany; upragniony eksperyment spełniony został! Teraz już mógł Sipajłło rozprawę swą wnieść do Akademii medycznej i poprzeć go „dokumentem ludzkim,“ powiedzieć wątpiącym: Idźcie i badajcie! Oto na zdrowem, nieskażonem ciele zaszczepiłem zarazek rakowy; patrzcie, co się z tem ciałem stało, patrzcie na zniszczenie, jakie odkryty przezemnie mikro-organizm wywołał! Możecie dzień za dniem, godzina za godziną śledzić postępów gangreny, jaka toczyć będzie to dziewicze ciało. Wydarłem tajemnicę naturze, jestem wielki!

Zagłębiony w fotelu, Sipajłło marzył. Sumienie umilkło, zdławione porywem ambicyi. Otoczyły go cisza i spokój, niemącone niczem. Noc wyjątkowo cicha w szpitalu. Dwóch chorych konało bez jęku, inni spali.

I Jerzego w końcu sen zmorzył.

Nagle zdawało mu się, że na łóżku widzi spoczywającą Mariettę, z odkrytą piersią, którą przed chwilą badał. Ale śnieżna jej białość powleczona teraz była siną barwą: wszystkie żyły naprężone, widoczne, grube, fioletowe, a w miejscu, gdzie przed momentem zagłębił lancet i gdzie świeża kropla krwi trysnęła, wyrósł guz ogromny, czerwono-siny, z potwornemi odroślami, które szerzyły nabrzmienie dalej, wpijały się w głąb, niby wstrętne nogi krwiożerczego pająka.

— Jesteś zbrodniarz! — zawołał jakiś głos.

Wzdrygnął się Jerzy i zerwał na równe nogi.

Przez szyby okna przedzierały się już świty dzienne. Światło lampy, stojącej na biurku, zbladłe, gasło migocząc. Było pusto i cicho.

Sipajłło przetarł dłonią oczy; wodą zwilżył twarz i czoło, szybko zdał służbę swemu zastępcy, który w tejże chwili przybył i wyszedł spiesznie ze szpitala.

Podążył do Borskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sprzecznych interesów Anglii, Hiszpanii i Francyi, zapewnia jeszcze sułtanowi Maroko na jakiś czas byt niezależny. Już przed kilku laty, kiedy posłem francuskim w Tangerze był p. Ordęga, kwestya stanęła na ostrzu miecza, a flota francuska w Tulonie zbroiła się do stanowczej rozprawy; ale wdanie się Anglii powstrzymało wybuch kroków wojennych, p. Ordęga został odwołany, a rzeczy pozostały *in statu quo*. Gdyby jednak dyplomacya angielska i francuska zdołały kiedy wynaleść możność wspólnego działania, dni niepodległości Maroka będą policzone, a ostatni potomek Kalifów będzie zmuszony uchodzić na pustynię.

„Warsz. Dniewnik“ pisze, co następuje:

„Polska prasa zagraniczna w ostatnich czasach bardzo gorliwie zajmuje się zmianami w administracyi i składzie urzędników kolei terespolskiej, która, jak wiadomo, z dniem 13 czerwca r. b. przeszła na własność państwa. Równocześnie z tem, nominacye nowych osób pochodzenia rosyjskiego na niektóre urzędy kolei nadwiślańskiej oraz innych kolei, dają powód do licznych skarg w tej prasie na Rosyę i rząd. *Czas*, jakby się nawet ucieszył z okazyi i w mianowaniu Rosyan na posady widzi objaw barbarzyństwa, despotyzmu i t. p. Tym razem zapomniał nawet o swej zasadzie przeciwstawiania rządu i społeczeństwa w Rosyi i uważa zmiany w personalu urzędników na kolejach żelaznych w tutejszym kraju za następstwo wpływu społeczeństwa i prasy, która wskazywała, że „wielkiem niebezpieczeństwem dla siły obronnej Rosyi jest przewaga urzędników pochodzenia polskiego na kolejach pogranicznych, przecinających Królestwo Polskie.“ Według zapewnień *Czasu*, prasa rosyjska, wskazująca konieczność dla dokonania zmian w administracyi kolejowej, wychodziła z zasady, że „Polacy są niebezpieczni, bo nie przyjmują prawosławia, nie rusyfikują się“ i t. d. Zwykłe to są narzekania przy wszelkich napaściach na Rosyę, zwykłe, jak potwarz i kłamstwa na rosyjskich ludzi, urzędujących w tym kraju.

„Przedewszystkiem zauważyć należy, iż mianowanie ludzi rosyjskich na posady kolejowe w kraju naszym oddawna uważane było za niezbędne. Już w roku 1883 główny naczelnik kraju wskazał konieczność tego środka i te wskazówki powtórzyły się i następnie. Z przejściem kolei terespolskiej na własność skarbu, środek ten otrzymał zastosowanie energiczne. Że Polacy w Galicyi mają takie same poglądy, tego dowodzi fakt, że już w roku zeszłym w Galicyi starali się centralizować w swojem ręku koleje galicyjskie i wszystkich na nich urzędujących zastąpić Polakami, przyczem domagano się wydalenia z tych kolei wszystkich Niemców. Doniosłość nietylko strategiczna, ale i polityczna kolei, przerzynających kraj nasz, zupełnie jest zrozumiała, łatwo więc pojąć również, że pożądanem jest, ażeby rząd i służba na nich powierzone były ludziom rosyjskim, na których spoczywa główny obowiązek strzeżenia kresów i granicy Rosyi. Nie znaczy to jednak stanowczo, ażeby ktokolwiek uważał za podejrzanych ludzi wszystkich Polaków, służących na kolejach. Jedynie ma to znaczenie takie, że rząd rosyjski postanowił ściślej stosować się do swego obowiązku, polegającego na staraniach, ażeby całkiem spokojnie rozporządzać ważnemi drogami, łączącemi środek Rosyi z jej granicami.

„Gazety polskie chcą widzieć jak największą niesprawiedliwość w tym środku przez rząd zastosowanym, i *Nowa Reforma*, szczegółowo opowiadająca o wykonywaniu tego środka, i jak zwykle mięszająca to, co było, z tem, czego nie było, jęczy na okrucieństwo, na prześladowanie Polaków w Rosyi itd. Czas byłoby już zaprzestać polskiej prasie zagranicznej bezużytecznie gadać o jakiejś „nienawiści rasowej,“ jak pisze *Czas*, Rosyan ku Polakom. Takiej nienawiści w Rosyanach ku Polakom nie ma wcale. Gdyby tak utrzymywać, w takim razie każde postanowienie rządu, mającego prawo i obowiązek, podług swoich poglądów, rozporządzać nominacyami na posady, trzeba byłoby objaśniać jakiemś uniesieniem, jakąś nieracyonalną dążnością drażnienia podwładnej narodowości. Tylko nienawidzący Rosyę, mogą przypisywać taką właściwość rządowi rosyjskiemu. Nie, nie „nienawiść rasowa“ uwidoczniła się w tem rozporządzeniu ministeryum komunikacyj pod względem nominacyi urzędników rosyjskich na posady przy niektórych kolejach żelaznych, lecz poniekąd konieczność państwowa. Wprowadzenie tego środka w wykonanie, nastąpiło, być może, trochę pośpiesznie — ależ to nie jest jeszcze objaw „nienawiści rasowej.“

„Czyż usunięcie Polaków z posad na kolei terespolskiej znaczy, że podejrzenie padło na osoby te, z których wiele bez wątpienia zajmowało godnie przez długie lata swe posady? Naturalnie, bynajmniej, żadną miarą!

„Nie wiemy, jak zamierza postąpić ministeryum komunikacyj z osobami, zwolnionemi ze służby; życzyć jednak należy, ażeby, jeżeli nie wszystkim, to większości, zaproponowane zostały posady równoznaczne na kolejach wewnętrznych Rosyi. Byłoby to oczywiście sprawiedliwe i najzupełniej odpowiadałoby korzyści publicznej. Wprawdzie nie uspokoi to wzburzenia ani *Czasu*, ani *Nowej Reformy*, ale o zadowoleniu tych organów nikt przecie nie będzie myślał. Prędkie jednak udzielenie posad osobom, usuwanym z kolei naszego kraju, które godnie urzędowały dotychczas, byłoby — powtarzamy — tylko pożądane i zniweczyłoby skargi na krzywdy, jakoby wyrządzane przez Rosyę Polakom z nienawiści rasowej.“

Korespondencya „Czasu“.

Lwów 18 lipca.

(Memoryał krajowej komisyi przemysłowej do ministerstwa oświaty w sprawie subwencyonowania szkół przemysłowych).

(✕) Krajowa komisya dla spraw przemysłowych wystosowała do ministerstwa oświaty memoryał w sprawie przyznania ze skarbu państwa subwencyj na r. 1893 dla uzupełniających szkół przemysłowych oraz dla szkół zawodowych i warsztatów naukowych.

W r. 1892 powiodło się komisyi powołać do życia trzy nowe szkoły uzupełniające, a mianowicie w miastach: Białej, Podgórzu i Tarnopolu. Zakładanie dalszych szkół w innych miastach naszego kraju jest w toku, a 3 nowe szkoły w Brodach, Stryju i Nowym Targu mają być z początkiem roku szkolnego 1892/3 otwarte.

W memoryale swym podnosi komisya, że w r. 1893 przypadnie 28 szkół przemysłowych uzupełniających z zasiłków ze skarbu państwa do obdzielenia w następujących kwotach: Biała 550 złr., Bochnia 360 złr., Brzeżany 438 złr., Drohobycz 570 złr., Gorlice 540 złr., Jarosław 600 złr., Jasło 418 złr., Kołomyja 515 złr., Kraków (4 szkoły) 1.600 złr., Lwów (izraelicka) 426 złr., Nowy Sącz 600 złr., Podgórze 365 złr., Przemyśl 600 złr., Rzeszów 440 złr., Sambor 500 złr., Stanisławów 590 złr., Stary Sącz 480 złr., Tarnopol 550 złr., Tarnów 600 złr., Wadowice 218 złr., Wieliczka 360 złr., Żółkiew 380 złr., wreszcie dla trzech w jesieni otworzyć się mających szkół w Brodach, Stryju i Nowym Targu (po 500 złr) 1.500 złr.— razem 13 200 złr.

W porównaniu z rokiem ubiegłym, na który subwencya ze skarbu państwa w kwocie 9 900 złr. była przyzwoloną, okazuje się obecnie żądanie komisyi o 3 300 złr. wyższem. Zasiłki tej samej wysokości wstawia się również jako subwencye z funduszów krajowych na rok 1893 tak, iż pomoc kraju równać się będzie zupełnie pomocy ze skarbu państwa. Komisya przemysłowa uprasza dalej o zasiłek 1.500 złr. na sprawienie przyborów naukowych dla szkół przemysłowych uzupełniających w Białej, Podgórzu i Tarnopolu.

Całość wykazanych powyżej zasiłków państwowych na szkoły przemysłowe uzupełniające w Galicyi wynosiłaby zatem kwotę 14.700 złr.

Wskutek otwarcia nowych szkół przemysłowych uzupełniających, okazuje się potrzeba nowych, odpowiednio kwalifikowanych sił nauczycielskich i w tym celu niezbędnem będzie urządzenie 5-miesięcznego kursu przygotowawczego dla nauczycieli szkół przemysłowych. Komisya przemysłowa proponuje też w swym memoryale, aby Ministerstwo oświaty zarządziło, iżby kurs dla nauczycieli szkół przemysłowych w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie wedle programu z r. 1890 w czasie od 1 września 1893 do końca stycznia 1894 mógł się odbyć. Na zasiłki dla frekwentantów rzeczonego kursu wstawiła komisya 2 000 złr. do preliminarza krajowego na rok 1893.

Wszystkie wydatki na szkoły przemysłowe uzupełniające, licząc w to i kształcenie nauczycieli, dochodzą w preliminarzu na r. 1893 do kwoty 50.320 złr. W tej sumie figurują projektowane zasiłki ze skarbu państwa z cyfrą 14.700 złr., subwencya funduszu krajowego z cyfrą 16 200 złr., resztę zaś w kwocie 19.420 złr. pokrywają zasiłki ze źródeł miejscowych.

Druga część memoryału komisyi dotyczy subwencyonowania szkół zawodowych i warsztatów naukowych.

Od roku zeszłego wszedł w życie tylko jeden nowy warsztat naukowy, a mianowicie szkoła szewska w Uhnowie, w powiecie rawskim, która się bardzo szybko rozwinęła. Wszystkie inne szkoły zawodowe, a w szczególności szkoły tkackie, cieszą się pożądanym rozwojem. Warsztaty naukowe dla kołodziejów wraz z kuźniami w Toustem i w Grybowie rozwijają się coraz bardziej. Pierwszy ma być przeniesiony do Grzymałowa i otrzymać ustrój odpowiedniejszy. Dzięki ofiarności posła do Rady państwa hr. Leona Pinińskiego i skałackiej Rady powiatowej, nastąpiły pewne ułatwienia w urządzeniu rzeczonego zakładu, lecz muszą jednak i fundusz krajowy i skarb państwa przyczynić się jeszcze ze swej strony, ażeby ową, dla Podola bardzo ważną szkołę, z należytą starannością w nowej jej siedzibie módz zorganizować. Toż samo warsztat naukowy w Grybowie, szkoła garncarska w Kołomyi, wymagają podwyższenia zasiłków. Nieznaczne podwyżki w zasiłkach państwowych na szkoły koronkarskie okazały się konieczne z powodu wzmożenia się liczby uczennic.

Nową pozycyą jest jedynie projektowany zasiłek państwowy w kwocie 250 złr. dla szkoły robót kobiecych i haftu artystycznego w Przemyślu, która należy bezsprzecznie do najlepszych zakładów tego rodzaju, szczególniej w hafcie złotym w zastosowaniu do aparatów kościelnych celuje i tem — zdaniem komisyi — zasłużyła sobie na odpowiednią pomoc ze skarbu państwa.

Komisya domaga się w swym memoryale następujących zasiłków ze skarbu państwa:

I. Szkoły koszykarskie: Czerwona Wola (Jarosław) 600 złr., Jasło 200 złr.

II. Warsztaty kołodziejskie: Grybów 1.500 złr., Touste 1.200 złr.

III. Warsztat kołodziejsko-bednarski Kamionka strumiłowa 700 złr.

Szkoły stolarskie: Stanisławów 700 złr., Żywiec 1000 złr., Kołomyja 1.500 złr.

Szkoły garncarskie: Kołomyja 2630 złr., Poremba 1.800 złr., Touste 1.300 złr.

Szkoła szewska Uhnów 420 złr.

Szkoły i warsztaty tkackie: Krosno 3.500 złr., Błażowa 250 złr., Gliniany 800 złr., Korczyna 850 złr., Kossów 540 złr., Łańcut 250 złr., Rychwald 300 złr., Wilamowice 250 złr.

Szkoły koronkarskie: Kańczuga 410 złr., Muszyna 200 złr., Zakopane 550 złr.

Szkoły robót kobiecych: Kraków 700 złr., Lwów (Praca kobiet) 500 złr., Przemyśl 250 złr. Razem wynoszą żądane w tym dziale zasiłki 22.900 złr.

W porównaniu z rokiem 1892, w którym udzielił rząd zasiłków w sumie 18.200 złr., okazuje się na rok 1893 potrzeba wyższej subwencyi w kwocie 4.700 złr., a wraz z nadwyżką na szkoły przemysłowe uzupełniające razem 800 złr. Według ogólnego zestawienia fundusz krajowy ponosi następujące ofiary dla szkół zawodowych i warsztatów naukowych: Dla szkół koszykarskich 1 290 złr., dla kołodziejsko-bednarskich 8.450 złr., dla stolarskich 3.660 złr., dla garncarskich 5.110 złr., dla szkoły szewskiej 600 złr., dla szkół tkackich 12.080 złr., dla koronkarskich 4.460 złr., dla robót kobiecych 1.620 złr., inne zasiłki na budynki i urządzenia szkolne 15.000 złr., — razem 52.270 złr. Udział krajowy w utrzymaniu szkół zawodowych przedstawia się zatem o 30.000 złr. wyżej od udziału państwa.

Wszystkie coroczne wydatki na utrzymanie powyższych szkół zawodowych wynoszą około 91.650 złr. Gdy z tego państwo 22.900 złr., a kraj 52 270 złr., t. j. razem 75.170 złr. pokryją, przypadnie jeszcze zawsze 16.480 złr. czynnikom lokalnym do pokrycia, oprócz świadczeń w dostarczeniu pomieszkań w naturze, opału i oświetlenia, których wartość w przeważnej części szczegółowych preliminarzy nie jest zawartą. Komisya przemysłowa podnosi w końcu w swym memoryale, iż nie chce zwracać uwagi na znaczne kwoty, jakie rok rocznie tytułem stypendyów i zasiłków uczniom powyższych szkół przemysłowych bywają wypłacane. Pozostając jednakowoż przy cyfrze czystych kosztów utrzymania i pomijając świadczenia w naturze ze strony gmin i stowarzyszeń, wykazuje komisya ogół wydatków w cyfrze około 142 000 złr., do której państwo pomyśli wniosków, wyrażonych w memoryale, jedynie kwotą 37.600 złr. miałoby się przyczyniać. Udział państwa wynosiłby zatem 26·5% całego wydatku. Komisya uprasza, aby udział ten Ministerstwo oświaty uznało jako zupełnie odpowiadający tej normie subwencyonowania, jakiej dotychczas przestrzegano i wstawiło potrzebną sumę do preliminarza państwowego na rok 1893.

Brody 18 lipca.

(26 walne zgromadzenie Tow. pedagogicznego).

(B. F.) Referat p. Baranowskiego o zasadach dokonanej przez Radę szkolną krajową reformy planów naukowych i o przyszłych planach szkół pięcio- i sześcioklasowych, był ze wszech miar wyczerpujący. P. Baranowski z gruntowną znajomością przedstawił historyę planów naukowych już od czasów komisyi edukacyjnej, która położyła prawdziwą podwalinę dla wychowania publicznego i o wiele pod tym względem zachód wyprzedziła. Następnie wyjaśnił obszernie znaczenie reformy planów, które mają wejść w życie prawdopodobnie w r. 1893 i uzupełnią podręczniki szkolne; tem samem sprawa ta, niejednego po manowcach prowadząca, jako uregulowana ułatwi dzieciom i nauczycielom zadanie.

P. Jachimowski dziękuje prelegentowi i uprasza o wydrukowanie tych uwag. P. Dzikowski gorąco przemawia za wprowadzeniem gimnastyki dla dziewcząt. Referent oświadcza, iż plany będą drukowane i dostaną się do rąk nauczycieli. P. Badańczyk podał następujące rezolucye: 1) Sprawę reformy planów uważa walne zgromadzenie za arcyważną i racyonalną. 2) Walne zgromadzenie uznaje za niezbędne upraktycznienie szkół 6-klasowych, założyć się mających.

Z porządku dziennego odpadł dla braku czasu odczyt Dra Warmskiego na temat: „W czterechsetną rocznicę odkrycia Ameryki,“ a pierwsze posiedzenie zamknięto o godz. 2.

Wczoraj popoł. odbył się festyn na Ostrowczyku na dochód burs nauczycielskich. W obszernym ogrodzie urządzono w środku boisko gimnastyczne dla ćwiczeń Sokołów i podwyższenie zielenią pokryte dla przodownika. Dwie muzyki: szkoły imienia św. Anny i „Harmonia“ z Tarnopola przygrywały naprzemian. Przeszło 2.000 osób zgromadziło się w ogrodzie. O godz. 5 rozpoczęły się ćwiczenia Sokołów. Drużyna z 92 członków, złożona z oddziałów „Sokoła“ najbliższych miast Brodów, wykonała przy dźwiękach muzyki ćwiczenia wolne, na przyrządach i maczugami, ku najżywszemu zadowoleniu zgromadzonych, którzy umieścili się na trybunach naokoło boiska. Wieczorem nastąpiło oświetlenie parku bengalskiemi ogniami, a o g. 10 rozpoczął się wieczór tańcujący w salach Tow. muzycznego, na którym bardzo licznie zgromadzeni goście ochoczo bawili się do późnej nocy.

Dziś rano odbyło się drugie posiedzenie zjazdu. Po odczytania protokółu, wiceprezes p. Gerstman wezwał referenta komisyi dla rozpatrzenia wniosków do złożenia sprawozdania. P. Wojtyga oznajmia, iż komisya wybrała 3 sprawozdawców, a mianowicie: 1) Badańczyka do wniosków, tyczących się spraw administracyjnych, 2) Wojtygę do wniosków natury prawnej, 3) Migdała do wniosków ogólnej natury.

Pierwszy zdaje sprawę p. Wojtyga, delegat z Krakowa.

1) Wniosek oddziału Nowotarskiego o remuneracyę nauczycieli do wysokości 50% płacy nadetatowego nauczyciela za wyższą liczbę dzieci w szkole, niż 80. 2) Wniosek p. Krawca, w sprawie zmiany ustawy, dotyczącej zaopatrzenia wdów i sierot po nauczycielach. 3) Wniosek oddziału Stryjskiego, względem dodatków na pomieszkanie dla nauczycieli młodszych po wsiach. 4) Wniosek p. Skliwy, by w każdej klasie płac były 3 kategorye płac.

P. Migdał, delegat z Tarnowa, podaje następujące wnioski: 5) Oddziałów Wadowickiego i Tarnopolskiego, o zniżenie prenumeraty czasopisma Szkoła dla członków Tow. pedagog. o 50%. 6) Oddziału Tarnopolskiego o zniżenie cen jazdy dla nauczycieli.

Zarząd główny wniesie w tej sprawie petycyę do Rady państwa przez Koło polskie. Nad innemi wnioskami tej natury przeszła komisya do porządku dziennego.

P. Badańczyk przedstawia następujące wnioski: 7) Wniosek oddziału Nowotarskiego, aby Rada szkolna kraj. w planach normalnych umieszczała także plany zabudowań gospodarskich dla szkoły. Komisya wnosi: walne Zgromadzenie poleca Zarządowi głównemu poczynienie odpowiednich starań. 8) Wniosek oddziału Cieszanowskiego, o udzielenie rabatu przez Towarzystwo Ubezpieczeń od asekuracyi budynków szkolnych na fundusz burs nauczycielskich. 9) Wniosek p. Kazańca, aby na inspektorów uwzględniani byli tylko nauczyciele szkół ludowych. Następnie przedstawia referent wnioski samej komisyi lustracyjnej, a mianowicie:

Walne Zgromadzenie uchwali: 1) Zarząd główny poda każdorazową zmianę regulaminu, wydanego dla administracyi wydawnictw Tow. pedagog., do zatwierdzającej wiadomości. 2) Zarząd główny obowiązany będzie przedkładać każdorazowy wybór członków administracyi wydawnictw do zatwierdzającej wiadomości walnemu Zgromadzeniu. 3) Aby wszystkie wnioski, czy to zarządów oddziałowych, czy też samoistne, były przedkładane w myśl statutu na 4 tygodnie przed walnem zgromadzeniem zarządowi głównemu. W przeciwnym razie będą traktowane dopiero na następnem walnem zgromadzeniu.

Nad wnioskiem komisyi *ad* 2) przeszło walne Zgromadzenie do porządku dziennego; inne wnioski uchwaliło Zgromadzenie jednomyślnie.

Następnie zdaje sprawę p. Piórkiewicz jako referent zarządu głównego z wniosku, przekazanego na zeszłorocznym walnym zjeździe Towarzystwa pedagog. do rozpatrzenia. Wniosek ten brzmiał: Z uwagi, iż praca w szkołach ludowych jest nader żmudną, wyczerpującą siły i zdrowie nauczycieli, uprasza się o wyjednanie zniżenia lat służby nauczycieli ludowych do lat 35.

Zarząd główny poddaje pod uchwałę następujący wniosek w tej sprawie: „Walne Zgromadzenie Tow. pedagog., odbyte w Brodach, uchwala udać się ponownie z prośbą do wys. Sejmu o zniżenie nauczycielom ludowym lat służby do 35.“— Wniosek zarządu głównego jednomyślnie uchwalono.

Dodatkowo przedstawił p. Rawer wniosek w sprawie zawiązania się nauczycieli w Towarzystwo asekuracyjne Uchwalono uprosić oddział krak. Tow. pedagog., który już statut w tej sprawie opracował, do przedłożenia go przez swego referenta na przyszłym walnym zjeździe.

Według porządku dziennego zaprasza prezes p. inspektora Udzielę do odczytania referatu na temat: O nowych planach szkół lud. pospolitych jedno- do cztero-klasowych, opracowanych w myśl ustawy z r. 1885. Referent przedstawia, że nowe plany nauki dla szkół o jednym, dwóch, trzech i czterech nauczycielach, tak są ułożone, aby cała nauka szkolna wpływała na kształcenie uczuć religijnych, moralnych, estetycznych i patryotycznych, na kształcenie woli, poczucia obowiązków, zamiłowania pracy i poszanowania stanu, z którego młodzież pochodzi. Nauka według tych planów ma przedewszystkiem uwzględnić ogólne wykształcenie młodzieży, gdyż młodzież ta poprzestać musi na szkole ludowej. Ponieważ ludność po wsiach trudni się w zupełności, a po miasteczkach po części rolnictwem, przeto nowe plany nauk, uwzględniając tę okoliczność, zwracają więcej niż dotychczas uwagi na nauki przyrodnicze w ogólności, a gospodarstwa w szczególności, nie zapominając jednakże o rzemiosłach, o handlu i przemyśle domowym, jednakże nie w ten sposób, aby młodzież wyniosła ze szkoły przysposobienie do zawodu przyszłego, bo tego szkoła uczynić nie może. Nowe plany zmniejszają znacznie materyał gramatyczny, zbyt wielkie wymagania z innych przedmiotów, a w szczególności z rachunków i geometryi, z rysunków, ze śpiewu z nut; zmniejszają także liczbę godzin ogólną, zwłaszcza w szkołach o jednym nauczycielu. Nowe plany urządzają naukę półdzienną, aby nauczyciel miał mniej dzieci w klasie. Nowe plany przestrzegają ściśle, aby nauka odbywała się tylko na podstawie książek szkolnych, które będą się zgadzały zupełnie z planami nauki. Na życzenie Zgromadzenia porównywa referent szczegółowo nowe plany z dotychczasowymi, uzasadniając należycie każdą zmianę.

Krótka dyskusya wyświeciła kilka wątpliwych kwestyj, dotyczących ściśle rozkładu godzin w tych szkołach.

Prelegenta wynagrodzono za gruntowne przedstawienie rzeczy hucznemi oklaskami.

Po krótkiej pauzie przystąpili członkowie zjazdu do wyboru głównego zarządu, a mianowicie: prezesa i wiceprezesa i 15 członków zarządu. Z telegramu wiadomo wam, iż prezesem wybrano ks. Jerzego Czartoryskiego, a wiceprezesem p. Ludwika Dziedzickiego. Bliższe szczegóły, odnoszące się do zamknięcia zjazdu i uczty pożegnalnej na dworcu kolei, podam w następnym liście.

Z buchalteryi rosyjskiej.

Zofia 9 lipca.

Rosyjski akt, w którym zestawione są pieniądze, wydane przez rząd rosyjski dla bułgarskich spiskowców, brzmi, jak następuje:

Ces. rosyj. dyplom. ajencya Nr 206.

Bukareszt 2 lipca 1887.

Do departamentu ces. domu.

Rachunek.

Stosownie do tajnego telegramu p. ministra spraw wewnętrznych z 30 czerwca b. r. przesyła ces. dypl. ajencya krótki rachunek wydatków, jakie pokryte zostały z sum okupacyjnego funduszu dla organizacyi ruchu narodowego w Bułgaryi, a poczynione z powodu potrzeb departamentu policyi i ma zaszczyt prosić o zarządzenie, aby kasie dyplomatycznej ajencyi wydana na rachunek departamentu ces. policyi kwota 65,000 franków, jako uzupełnienie sumy okupacyjnego funduszu zwróconą została.

Wydatki:

1) Wydano członkom komitetu rewolucyjnego w Bukareszcie na utrzymanie oficerów i innych emigrantów w myśl telegramu ministra spraw zagranicznych z dnia 15-go grudnia 1886 roku.... 120,000 franków.

2) W myśl telegramu szefa azyatyckiego departamentu z 10 stycznia b. r. wydano na utrzymanie komitetu w Dżurdżewie i Ruszczuku ... 75,000 franków.

3) Przez Nebelsohna i Todorowa wysłano kapitanowi Krstewowi do Sylistryi... 40,000 fr.

4) Tomaszowi Kirdżewowi celem wysłania do Ruszczuku do dyspozycyi majora Uzunowa wręczono... 45,000 fr.

5) Za współudział przy tworzeniu komitetów rewolucyjnych dla bułgarskiego ruchu narodowego... 60,000 fr.

6) Na ten sam cel... 20,000 fr.

7) Kapitanowi Bohlmannowi, który brał udział w ruszczuckiej rewolucyi, na jego leczenie i inne potrzeby wydano... 15,000 fr.

8) Stosownie do telegramu szefa azyatyckiego departamentu z dnia 10 lutego 1887 roku wydano majorowi Gruewowi i kapitanowi Benderewowi do rozporządzenia, bez składania rachunków... 60,000 fr.

9) Rosyjskiemu pensyonowanemu rotmistrzowi sztabowemu, Piotrowi Nebolsinowi, jako zasiłek, celem powrotu do Rosyi... 4000 fr.

10) W myśl telegramu towarzysza ministra spraw zagranicznych z dnia 10 marca 1887 roku na rachunek ces. policyi... za przysługi, jakie wyświadczyła naszym ajentom tajnej policyi... 40,000 fr.

11) Na zasadzie tego samego telegramu i na rachunek ces. policyi p.... na ten sam cel wydano... 20,000 fr.

12) Radcy Chr. Stamatowi, jako zasiłek, celem powrotu do Rosyi... 4000 fr.

13) Na żądanie komitetu w Bukareszcie, wydano V. Sencewowi d. 1 lipca... 6400 fr.

14) Również Chr. Iwanowi... 6000 fr.

15) Emigrantowi Drowi Drumowi wydano... 4000 fr.

16) Ruszczuckiemu kupcowi i emigrantowi, Jerzemu Gerowi, jako pożyczka... 8000 fr.

17) Emigrantowi, P. Cerkowskiemu, w charakterze członka ruszczuckiego komitetu rewolucyjnego, jako zapomoga... 4000 fr.

18) Temuż, w sprawie Mantowa... 8000 fr.

19) W myśl telegramu dyrektora depart. policyi państwa dano Chr. Bladigerowi, sekretarzowi bułgarskiej ajencyi dyplomatycznej w Bukareszcie... 5000 fr.

20) Temuż, na kwit radcy stanu, Miszcenki... 2000 fr.

21) Emigrantowi Milarowi, w sprawie Mantowa... 4000 fr.

22) Rozmaite wydatki przy przesyłaniu proklamacyj i dzienników do Bułgaryi... 30,000 fr.

23) Wydano... 20,000 fr.

24) Udzielono, jako wsparcie, rodzinom skazanych oficerów i innych osób, które doznały szkody, wskutek rewolucyi dnia 19 lutego 1887 roku... 25,000 fr.

25) Jako wsparcie oficerom i innym emigrantom na podróż do Rosyi w różnych czasach wydano... 62,000 fr.

26) W myśl telegramu szefa azyatyckiego departamentu z dnia 1 czerwca b. r. wręczono komitetowi słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności w Odesie, na jednorazowe wsparcia ochotników... 75,000 fr.

Razem... 762,000 fr.

KRONIKA.

Kraków 19 lipca.

— **Najj. Pan** przybędzie do Lwowa, według najnowszych dyspozycyj, dnia 30 sierpnia, nie zaś 31 sierpnia, jak poprzednio było w projekcie, i zabawi do 2 września. Donosi o tem *Gazeta Lwowska* i dodaje zarazem, iż wskutek tego ogłoszony w dziennikach program przyjęcia i pobytu Najj. Pana we Lwowie ulegnie zmianie.

— **Arcyksiążę Wilhelm**, jeneralny inspektor artyleryi, odjechał wczoraj wieczorem z Krakowa do Nowego Targu; na dworcu byli obecni, oprócz wyższych oficerów, także p. delegat Laskowski i radca policyi Dr Kaiser. Z Nowego Targu Arcyksiążę uda się do Wadowic, a następnie powróci do Krakowa.

— **Zapiski osobiste.** Dr Józef Siemiradzki, którego listy z Brazylii ogłaszamy, przybył dziś do Krakowa, zkąd odjeżdża do Lwowa.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** zwołane zostało na czwartek dnia 21 b. m. o godzinie 5 po południu.

— **Stopień magistrów farmacyi** na tutejszym Uniwersytecie otrzymali pp.: Fryderyk Bernkopf, Kazimierz Bojarski, Jan Boziewicz, Jan Brzękowski, August Christ, Zygmunt Gogiela, Stanisław Hoffman, Otmar Hordyński, Bolesław Jawornicki, Antoni Kelhofer, Stanisław Klisiewicz, Tadeusz Kotowicz, Jan Masłowski, Władysław Miętus, Jan Niemczyk, Hipolit Nowak, Stanisław Nowakowski, Stanisław Piątek, Bronisław Pytlarski, Józef Walter.

— **Księgarnia Spółki wydawniczej** (Kraków, Rynek, Spiski pałac) od maja b. r. oddaną została pod zarząd p. Matuli, znanemu współpracownikowi kilku znaczniejszych firm krajowych. Z przyjemnością stwierdzić możemy, że pod nowem kierownictwem młoda instytucya rozwija się jak najpomyślniej, czyniąc wszelkie zabiegi, ażeby zadowolnić wymagania publiczności; rozporządzając znacznym kapitałem, zebranym przez „Spółkę“, księgarnia zaopatrzyła się świeżo w znaczny dobór dzieł polskich, francuskich i niemieckich. Szczególniej obfitym jest wybór książek najnowszych w dziale rolnictwa i przedmiotów z niem w związku będących, jak hodowla koni, rybołostwo, pszczelnictwo, ogrodnictwo itd.; następnie w dziale historyi literatury polskiej i w dziale historyi sztuki, w którym dostać tu można, co tylko ukazuje się najznakomitszego, od wydawnictw zbytkownych do podręczników, zadziwiających swoją bezprzykładną taniością.

— **Ciekawe wykopalisko.** Przy robotach około przekopu Wisły pod Dąbiem, z głębokości przeszło 5 metrów poniżej naziomu, wydobyto koło od wozu roboczego. Znawcy sądzą, że koło to może pochodzić z przed 400 co najmniej lat. Dzwono koła wykonane jest z drzewa bukowego, reszta zaś, to jest sprychy i piasta są z drzewa dębowego, wskutek czego koło jest nadzwyczaj ciężkiem. Część składowa z buczyny ucierpiała mocno pod ziemią i jest obecnie popękaną; dębina zachowała się wybornie. Najciekawszem wszakże jest okucie koła; kowal ówczesny nie posiadał sztuki wyrobienia jednolitej na całe dzwono obręczy, a więc okuł dzwono częściowo żelazem tak, że między jedną a drugą częścią są małe odstępy. Koło zbudowane jest nadzwyczaj silnie. Zapewne do wozu na podobnych kołach, przy ówczesnych drogach, co najmniej 4 konie trzeba było zakładać. W miejscu, gdzie koło wykopano, znajdowała się tama, zbudowana z faszyn, drutem wiązanych (takie faszyny są obecnie najnowszym wynalazkiem, a z odkrytej tamy widać, że znano je dobrze już dawniej), z rusztowania belek poprzecznych i podłużnych, wypełnionych kamieniem. To wszystko wskazuje, że tędy płynęło dawniej koryto Wisły; są nawet przypuszczenia, że tu mógł się znajdować port handlowy, bo znaleziono także w głębi ziemi rodzaj galaru czy berlinki, którego jeszcze nie wydobyto, więc bliższych szczegółów na razie podać nie można. Wydobyte koło znajduje się w departamencie technicznym tutejszego starostwa i złożonem zostanie w Muzeum techniczno-przemysłowem, jako okaz ciekawy rękodzielnictwa z minionych wieków.

— **W ogrodzie Strzeleckim** odbędzie się jutro koncert muzyki wojskowej pułku 57.

— **W parku Łobzowskim** rozpoczynają się jutro koncerta muzyk wojskowych. Koncerta te odbywać się będą porą letnią w każdą środę w godzinach popołudniowych.

— **Nowe opaski pocztowe.** Z dniem 1 sierpnia zaprowadzone zostaną w miejsce dotychczasowych nowe opaski pocztowe z trwalszego papieru o 15 ctm. szerokości. Cena tych nowych opasek równa się wartości wyciśniętego na nich znaczka pocztowego, mianowicie 2 ct. za sztukę, a można je będzie nabyć także pojedynczo. Od 1 sierpnia b. r. nie będą ani urzędy pocztowe, ani też sprzedający znaczki pocztowe sprzedawać dotychczasowych opasek, jednakowoż można ich używać, gdyby się do tego czasu w prywatnem posiadaniu znajdowały, jeszcze tak długo, dopóki obecnie używane marki pocztowe nie zostaną zmienione. Popsute opaski i to bez względu na to, czy one pochodzą ze starego lub nowego wydania, wymienić można od 1 sierpnia b. r. za dopłatą 1 ct. w urzędach pocztowych na nowe, jeżeli nie będzie na nich śladu urzędowej manipulacyi.

— **Kradzież w kościele.** Z Tenczynka donoszą nam: W nocy z dnia 18 na 19 b. m. złodziej chciał się dostać do kościoła w Tenczynku. Świdrem wiercąc dziury jedna przy drugiej naokoło zamku, otwarł drzwi do bocznego przedsionka, gdzie stały dwie skrzynie ze świecami. Jedna nie była zamknięta, a drugą, wiercąc dziury naokoło zamku, otworzył. Starych dębowych drzwi, prowadzących z przedsionka do kościoła, nie zdołał otworzyć. Cała więc szkoda ogranicza się do zepsucia drzwi i wieka skrzyni, i skradzenia kilku krótkich grubych świec stearynowych. Przed kilkoma dniami widziano w kościele jakiegoś nieznajomego człowieka, który długo z kościoła nie wychodził, a po wyjściu oglądał te właśnie popsute drzwi. Był on wzrostu dosyć wysokiego, silnej budowy, miał wąsy jasne i dosyć porządnie ubrany.

— **Z Nowego Sącza** otrzymaliśmy dziś następujący telegram: Pociąg nadzwyczajny wyjedzie z Tarnowa do Starego Sącza w sobotę 23 lipca o g. 2 po

południu. Należytość 1 złr. 2 ct. odesłać należy na ręce podpisanego do 21 lipca.

X. Władysław Naturski,
Cmolas, poczta Kolbuszowa.

— **Wyjaśnienie samobójstwa.** Osobą, która, aresztowana przez policyę we Lwowie, poderznęła sobie gardło brzytwą, była, jak wyjaśnia *N. Reforma*, żona byłego woźnego tego pisma Franciszka Zabagły, gdyż ona to brała w Krakowie ślub pod nazwiskiem Małkiewiczówny. Spodziewana kara za dwumęstwo była zatem powodem samobójstwa obojga małżonków. Zabagło bowiem już przed paru tygodniami odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

— **Katastrofa w Chamounix.** Druty telegraficzne rozniosły dnia 12 b. m. po świecie wieść, że koło Chamounix obsunął się lodowiec i staczając się w dół, zmiótł z powierzchni ziemi kilka miejscowości i setki ludzi pozbawił życia.

Tu już nie zderzenie się pociągów, nie załamanie się mostu, nie kruchość dzieł ludzkich stały się powodem nieszczęścia, ale natura sama wystąpiła w roli niszczycielki, przez co katastrofa cała przybrała cechy głębokiej, niemal fatalistycznej grozy.

Jeden z lodowców, pokrywających górę Mont Blanc, mianowicie lodowiec bionassajski, leżący na północno-zachodnim jej stoku, stał się powodem zniszczenia. Z lodowca tego wypływa potok, który, stoczywszy się w przepaść, spływa ku miejscowości Bionnay, tu tworzy jezioro podziemne, a następnie wpada do potoka Bon-Nant. Otóż kiedy oberwał się lodowiec, staczając się, wygarnął poprostu wodę z tego jeziora i popchnął ją dalej pod postacią olbrzymiego wału wodnego, niosącego w swych nurtach odłamy skał i brył lodowych, a niszczącego wszystko po drodze.

O ośm kilometrów od lodowca znajdował się zakład kąpielowy Saint Gervais. Po drodze leżały wsie Vernet, Lenz, Praz, Bionnay, Bionassay i Ormay. — Wszystkie te miejscowości zostały w znacznej części zniszczone, a ofiary w ludziach obliczają dotychczas na 200. Jak straszliwą była siła owej lawiny, wykazuje to, że wioska Le Fayet, o dwa kilometry poniżej Saint-Gervais nad rzeką Arwą położona, na pół zburzoną została. Właściwych rozmiarów katastrofy dotychczas ocenić niepodobna, gdyż cała dolina zapełniona jest jeszcze rumowiskiem, co uniemożliwia niemal przystęp.

W zakładzie kąpielowym Saint-Gervais znajdowało się w chwili katastrofy 80 gości i 25 urzędników i służących. Prawie wszyscy zginęli, a to dlatego, że katastrofa zaskoczyła ich w czasie snu.

Około godz. 3 w nocy uderzyły w zakład ze strasznym hukiem fale wysokości 5—6 metrów, tocząc przed sobą skały wielkości małych domków i wtłoczyły cały budynek zakładowy w przepaść, tuż u jego stóp leżącą. Ocalała tylko ta część, gdzie się mieszczą łazienki, sale do zabaw itp., to jest budynek w którym owej chwili ludzi nie było.

Jeden z gości, który niemal cudem uszedł śmierci adwokat Seigneux z Genewy, tak opisuje przebieg tego wypadku:

„O godz. 2 w nocy wszystko spało jeszcze w hotelu, gdy wtem powstał straszny huk; zdawało się, że cyklon przelatuje nad nami. Hotel zachwiał się, jak gdyby od trzęsienia ziemi. Zarzuciłem na siebie ubranie i pospieszyłem do okna. Zrazu nie mógłem w ciemności rozpoznać, co się dzieje. Lecz zwolna zacząłem spostrzegać, że tam w dole woda rwie i unosi całe bryły kamieni. Miałem jeszcze tyle czasu, aby wyskoczyć przez okno. Za mną skoczyła jedna z pań, znajdujących się w zakładzie. Z okna wydostaliśmy się na dach kościółka, który tulił się do ściany góry. Zaledwośmy się tam dostali, runął hotel, grzebiąc wszystko pod sobą i widać było tylko nieustannie toczący się wał wody, unoszący odłamy skał."

Trzydzieści i parę osób, zamieszkujących zakład, uratowało się dzięki energii Dra Guyenota i fryzyera zakładowego. Dr Guyenot, spostrzegłszy zbliżające się nieszczęście, biegał od numeru do numeru i kołataniem do drzwi budził gości. Dzięki jemu, 15 osób uniknęło śmierci. — Fryzyer zaś w ostatniej chwili wpadł na myśl utworzenia z desek, jakie były pod ręką, pewnego rodzaju pomostu, po którym się jeszcze 20 osób uratowało.

Z okolicznych wsi i miast pospieszono natychmiast z pomocą. Ludność, wojsko, żandarmi i lekarze spieszyli z ratunkiem, ale trudnem to było, bo niemal wszystkie budynki się zawaliły, a chcąc do nich dostąpić, trzeba było grzęznąć powyżej pasa w mule.

Nad rzeką Arwą stoją żandarmi i długiemi żerdziami wyławiają płynące z prądem ciała ludzkie. Przy rozpoznawaniu zwłok dzieją się nieraz wstrząsające do głębi sceny. Niejaki p. Bienvenut, przemysłowiec z Tours, który przebywał wtedy w Sallanches, pomiędzy trupami znalazł ciało swej żony, z którą właśnie wyjechał w podróż poślubną.

Nie brak także zdarzeń cudownego ocalenia. — W wiosce Fayet lawina porwała domek pewnej kobiety i osadziła go w mule o 500 metrów dalej, właścicielkę zaś jego rzuciła na bryłę lodu, na której przesiedziała od godz. 2 w nocy do 5 rano, a dopiero usiłowaniom kilku dzielnych górali powiodło się z wielkim trudem przenieść ją w bezpieczne miejsce.

Jeden z gości zakładowych, który spał na II piętrze, kiedy się hotel zawalił, spadł tak szczęśliwie do wody, że uchwyciwszy się jakiejś belki, dopłynął bez szkody do brzegu Arwy, chociaż przyjaciel jego, który spał z nim w tym samym pokoju, zginął bez śladu.

Inny znów przykład niespodziewanego ocalenia nie jest pozbawiony żywiołu humorystycznego. Pewna miss angielska, obudzona straszliwym hukiem, wstała z łóżka, ubrała się wedle wszelkich wymagań etykiety, otworzyła drzwi, które były na klucz zamknięte i zasiadła do stołu, aby pisać list pożegnalny do rodziny, ale okazało się to niepotrzebnem, bo ją uratowano.

Katastrofa ta zajmuje żywo umysły w całej Francyi, gdyż wiele rodzin jest w niepewności, czy między pogrzebanymi żywcem gośćmi zakładu nie było ich krewnych. Dla łatwiejszego skonstatowania identyczności wyłowionych ciał zarządzono fotografowanie ich. Nie w każdym razie może się to przydać, bo większość zwłok jest strasznie pokaleczoną, znajdują się nawet tułowy bez głowy, rąk i nóg. Wedle najświeższych doniesień, skonstatowano już brak 160 osób, z tego 75 gości zakładowych, 40 ze służby, a 45 okolicznych włościan.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

We środę 20 b. m. po raz drugi: *Wiceadmirał* komiczna operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

We czwartek 21 b. m. po raz trzeci: *Wiceadmirał* (jak wyżej).

— Dnia 18 lipca deszcz prawie cały dzień i noc; termometr od +14·4 doszedł do +22·0 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7-mej rano dnia 19 lipca stan jego był 738·8 mm., termometru +12·8 Cels. Wiatr zachodni.

We środę dnia 20 lipca: św. Czesława i Kasyana m.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 19 lipca.

Zapasy starego zboża są jeszcze dostateczne, a niebawem już nadchodzić zacznie nowe zboże z Węgier, więc przednowek w tem znaczeniu, że uczuwać się daje brak starego ziarna, podczas gdy nowe jeszcze się nie pojawia, w tym roku miejsca nie ma. Z tej przyczyny obecnie nie ma śladu zwiększonego poszukiwania, jakie zwykle o tej porze chwilowe podrożenie cen wywołuje, a cechą targów zbożowych jest raczej pewien zastój, którego nawet szkody, zrządzone dłużej trwającą słotą, nie były w stanie przełamać. Przyczynia się do tego i ta okoliczność, że do ocenienia rezultatu zbiorów brak dotąd pewnych danych, więc tranzakcye są nader ograniczone, gdyż zarówno sprzedający, jak kupujący, wyczekują pomyślniejszych szans dla siebie. Polepszenie, jakie w ostatnich dniach właśnie wskutek dłuższej niepogody nastąpiło, jest mało znaczące, a z drugiej strony na obroty wpływa ujemnie, ponieważ wobec podniesionych żądań spekulacya tem bardziej usuwa się od kupna. Zresztą polepszenie co do pszenicy, nie zdołało się nawet w cenie uwydatnić, jedynie żyto trochę się w cenie podniosło dlatego, że co do zbioru żyta deszcze rzeczywiste zaczynają budzić obawy.

Płacono za pszenicę białą od 9·75 do 10·20 złr., za czerwoną od 9·20 do 9·80 złr., za żółtą od 9·20 do 9·75 złr.; za żyto od 8·25 do 8·75 złr.; za jęczmień browarny od 7·— do 7·25 złr.; na kaszę od 6·70 do 6·80 złr.; za owies od 7·— do 7·30 złr.; za rzepak stary od —·— do —·— złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 19 lipca. Zapewniają mnie, że zdrowie hr. Taaffego znacznie się polepszyło i że już w najbliższych dniach przybędzie on do Wiednia.

Petersburg 19 lipca. Zamierzonem jest utworzenie czasowego jenerał-gubernatorstwa astrachańskiego. Jenerał-gubernatorem ma zostać towarzysz ministra spraw wewnętrznych i były szef żandarmeryi, senator Orżewski. Zadaniem jego będzie kierować zarządzeniami przeciw cholerze, oraz przywrócić porządek, zakłócony świeżemi zaburzeniami w Astrachaniu i Saratowie.

Z Astrachanu rozeszła się pogłoska, potrzebująca jeszcze potwierdzenia, jakoby tamże objawiła się choroba, której symptomaty mają wielkie podobieństwo do charakterystycznych oznak zarazy, jaka przed 14 laty pustoszyła okolice Wołgi. W okolicach tych wzrasta śmiertelność w zastraszający sposób. Epidemia postępuje wzdłuż górnego biegu Wołgi i dosięgła już Symbirska, gdzie na 20 chorych, zmarło 11. Kupcom zakazano sprzedawać tych środków żywności i napojów, których używanie podczas cholery uznano za szkodliwe.

Petersburg 19 lipca. Kolej moskiewsko-brzeska z nowym rokiem 1893 ma przejść na własność skarbu, a zarząd jej ma podobno mieć siedzibę w Mińsku. Pod zawiadywanie kolei moskiewsko-brzeskiej ma podobno przejść także kolej terespolska.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 19 lipca. (Z Izby deputowanych). Na wczorajszem posiedzeniu przy § 1 ustawy o traktacie z Węgrami zabierali głos Formanek, Di Pauli i X. Weber.

X. Weber, kilkakrotnie upominany przez przewodniczącego Kathreina, żeby nie odstępował od przedmiotu, oświadcza, że zgłosił się pierwszy do głosu przy dyskusyi jeneralnej, jednakowoż aż do chwili zamknięcia dyskusyi nie otrzymał go wcale. Chlumecky obiecał mowcy wówczas, że przy § 1 ustawy o traktacie będzie mógł mówić o wszystkiem.

Wiceprezydent Chlumecky, obejmując przewodnictwo oświadcza, że niedokładnie przewielebny mowca opowiedział sprawę udzielonej obietnicy; obiecano mu tylko, że przy § 1 będzie mógł mówić o wszystkich ogólnych sprawach walutowych.

X. Weber kapłańskiem słowem zaręcza, że tak się rzecz miała, jak mówił.

Wiceprezydent Chlumecky oświadcza, że musi to po prostu określić jako nieprawdę. (Oklaski po lewicy — oburzenie wśród Młodoczechów.)

Przy artykule X (stosunek kwot), Pfeifer i Hofmann von Wellenhof występowali przeciwko stosunkowi 70 : 30.

Beer występuje w obronie projektu rządowego i oświadcza, że uregulowanie waluty nietylko dla Węgier jest ważnem dziełem. Obecnie niema żadnego powodu do *casus belli* z Węgrami.

Minister Steinbach czyni uwagę, że chodzi teraz mniej o polityczną, a więcej o prawniczą kwestyę. Stosunek kwot w danym przypadku nie stanowi niekorzystnego prejudykatu dla pragmatycznych wydatków i dla przyszłej ugody. Srebro obiegowe stempla austryackiego wynosi okrągło 428¾ milionów, srebro obiegowe Węgier 96½ milionów, a zatem przypada na Węgry 22½%, w razie likwidacyi zaś przyjęły one na siebie 30%. Jest to ze strony Węgier znaczne ustępstwo. Minister prosi o przyjęcie artykułu według wniosku komisyi.

Schneider przemawia przeciwko stosunkowi kwot, omawia sprawę deputacyi Rumunów węgierskich i wskazuje na niezadowolenie poszczególnych szczepów ludności, zamieszkujących Węgry. Mowca sądzi, że nie może ominąć Węgier katastrofa.

Na tem przerwano dyskusyę.

X. Weber zapytuje Chlumeckyego, czy chciał mu imputować umyślną nieprawdę, na co Chlumecky oświadcza, że miał na myśli tylko odstąpienie od objektywnej prawdy; mowca zapewne się pomylił.

Schwarz interpeluje w sprawie upaństwowienia czeskiej kolei zachodniej i budowy kolei Górne Stupno Radnice-Wejnow.

Wiedeń 19 lipca. (Z izby deputowanych). Pismo ministra sprawiedliwości zawiadamia, że według postanowienia cesarskiego posiedzenia stałej komisyi dla ustawy karnej zawieszone zostają z końcem sesyi, z zastrzeżeniem ponownego jej zwołania.

W dalszym ciągu obrad nad artykułami 10 i 19 traktatu monetarnego Fuernkranz i Formanek oświadczają, że będą głosować przeciwko tym artykułom, ponieważ stosunek kwot jest niesprawiedliwy.

Lueger oświadcza, że Węgry zawdzięczają swój rozwój ofiarom ze strony Austryi.

Jacques polemizuje z Luegerem.

Artykuł 10 ustawy monetarnej przyjęto 153 przeciw 98 głosom, a art. 19 większością głosów. Oba artykuły dotyczą stosunku kwot.

Uchwalono następnie w drugiem czytaniu bez dyskusyi resztę paragrafów ustawy monetarnej, dalej ustawę dotyczącą wypełniania zobowiązań, opiewających na złote guldeny, oraz przedłożenia bankowe. Następnie rozpoczęła się dyskusya nad ustawą pożyczkową.

Wiedeń 19 lipca. Pod przewodnictwem ministra Zaleskiego odbyła się wczoraj konferencya, na której zakomunikowano wiadomości, dotyczące niebezpieczeństwa cholery. Na konferencyę zaproszeni zostali deputowani galicyjscy Abrahamowicz, Madeyski, Czecz i Rutowski.

Szef sekcyjny Erb podniósł, że Galicyi i Bukowinie grozi bezpośrednio znaczne niebezpieczeństwo, wskazał na wielkie niedostatki rosyjskiej służby zdrowia, na skupienie wojska rosyjskiego nad granicą i na ciągłą fluktuacyę żywiołu żydowskiego; dalej zawiadomił zebranych o dotychczasowych, już zarządzonych przez ministerstwo spraw wewnętrznych środkach ochronnych. Erb kładzie wielki nacisk na potrzebę odpowiedniego pouczenia ludności o niebezpieczeństwie, tudzież na konieczność jak najenergiczniejszego współdziałania wszystkich władz autonomicznych i rządowych. Nad zagrażającem Galicyi niebezpieczeństwem tem bardziej należy ubolewać, że kraj ten w ostatnich czasach znacznie się rozwinął.

Obecni podziękowali za udzielone wyjaśnienia, wyrazili zdanie, że zarządzone już środki ostrożności, zarówno jak te, które mają być zarządzone, są zupełnie odpowiednie, wreszcie postanowili wpływać we wskazanym kierunku na opinię publiczną w Galicyi. Formalnych uchwał konferencya nie powzięła.

Doniesienie dzienników, że manewra galicyjskie nie odbędą się i że podróż Cesarza do Galicyi została odłożoną, są bezpodstawne. Sprawy tej na konferencyi bynajmniej nie poruszano.

Ministerstwo spraw wewnętrznych, ze względów sanitarnych zabroniło wpuszczania emigrantów żydowskich z Rosyi w granice państwa austryackiego.

Wiedeń 19 lipca. Z powodu niebezpieczeństwa zawleczenia cholery weszło już w życie rozporządzenie co do rewizyi podróżnych z Rosyi i ich pakunków w stacyach galicyjskich Szczakowej, Brodach, Podwołoczyskach, tudzież w bukowińskiej stacyi Nowosielica.

Wiedeń 19 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza: Ormiańsko-katolicki proboszcz w Suczawie X. Bogdan Dawidowicz zamianowany został kanonikiem ormiańsko-katolickiej kapituły metropolitalnej we Lwowie.

Wiedeń 19 lipca. Nuncyusz Galimberti oczekuje lada chwila oficyalnego zawiadomienia, że na najbliższym konsystorzu otrzyma godność kardynalską. — Galimberti w październiku ma opuścić Wiedeń. Następcą Galimbertiego będzie bawarski nuncyusz Agliardi.

Linc 19 lipca Niemiecko-austryacki związek nauczycielski przesłał Cesarzowi do Ischl depeszę wyrażającą hołd.

Buda-Peszt 19 lipca. Deputowany Aleksander Csanady umarł na anewryzm serca.

Serajewo 19 lipca. Wczoraj ogłoszono w całym kraju nową ustawę o robociznie. Wedle tej ustawy robocizna osobista ulega wykupnu za pomocą drobnej renty pieniężnej; zaś obowiązkowe dostarczanie pracy zwierząt zostaje bezwarunkowo zniesione.

Paryż 19 lipca. Naczelna Rada szkolna zakazała używania katechizmu X. Gouthe-Soularda w duchownych szkołach prywatnych.

Paryż 19 lipca. Z powodu przyjazdu króla włoskiego do Genui na wystawę Krzysztofa Kolumba, udać się tam ma eskadra francuska, ażeby odwzajemnić dokonane swojego czasu powitania Carnota przez flotę włoską w Tulonie.

Leodyum 19 lipca. Wczoraj przed południem rozpoczęła się rozprawa przed sądem przysięgłych przeciwko anarchistom Moineau, Wolff i 14 współoskarżonym w sprawie zamachów dynamitowych w marcu, kwietniu i maju.

Leodyum 19 lipca. Moineau zeznał, że był sprawcą większej części zamachów dynamitowych i kradzieży dynamitu w Leodyum, zaprzeczył jednak, jakoby istniał jakikolwiek spisek lub anarchistyczny związek. Lacroix, którego współoskarżeni uważają za ajenta prowokacyjnego, przyznaje się także do udziału w kilku zamachach i kradzieżach.

Kopenhaga 19 lipca. Rada gminna Kopenhagi uchwaliła 3 miliony na budowę ratusza.

Londyn 19 lipcą. Dotychczas wybrano 261 konserwatywnych, 50 unionistów, 272 gladstończyków, 9 parnelitów i 68 antyparnelitów. Pozostaje jeszcze 10 wyborów.

Londyn 19 lipca. *Daily Chronicle* donosi, że emir Afganistanu napotyka na trudności w uśmierzaniu powstania. Szczepy odmawiają dostawiania wojsk. Ogólne powstanie jest prawdopodobne. Na przestrogi ze strony wicekróla Indyj odpowiedział emir, że odrzuca dyktaturę indyjską, jest niezależnym książęciem i nie ścierpi mięszania się do wewnętrznych spraw Afganistanu.

Londyn 19 lipca. Biuro Reutera donosi z Tangeru, że sułtan odmówił podpisania ułożonego z posłem angielskim traktatu handlowego i zaprojektował inny traktat. Poseł angielski odrzucił jednak ten projekt i odjechał.

Turyn 19 lipca. Na zgromadzeniu ogólnego związku robotniczego byli obecni Giolitti i Genala. Ministrów witano bardzo gorąco. Giolitti zaznaczył, że dążenia rządu skierowane są do polepszenia bytu robotników, utrzymania pokoju i serdecznych stosunków z państwami zagranicznemi, oraz podniesienia stosunków ekonomicznych. Giolitti oświadczył, że ścisłe zjednoczenie ludu z królem stanowi główną siłę Włoch. (Oklaski).

Catania 19 lipca. W nocy wzmógł się wybuch Etny. Wczoraj rano grzmoty podziemne były rzadsze i słabe. Mieszkańcom nie grozi jeszcze wcale niebezpieczeństwo.

Petersburg 19 lipca. Wyszniegradzki przybył wczoraj.

Petersburg 19 lipca. Oficyalnie donoszą, że w d. 15 i 16 b. m. umarło na cholerę w Astrachanie 443 osób, w Saratowie 105, w Carycynie 54, w Samarze 52, w Kazaniu 6.

Petersburg 19 lipca. Według urzędowych wiadomości, w ostatnich trzech dniach w mieście i w gubernii Baku umarło na cholerę 108 osób, w Transkaspii 33, w Turkestanie 29, na transkaukazkiej linii kolejowej 17.

Petersburg 19 lipca. Minister spraw wewnętrznych odjął aż do dalszego zarządzenia dziennikowi *Petersb. Wiedomosti* prawo drukowania prywatnych ogłoszeń i sprzedaży pojedynczych numerów.

Madryt 19 lipca. Izba przyjęła 175 głosami przeciwko 75 rezolucyę, wyrażającą zaufanie do celno-politycznego stanowiska rządu.

Ateny 19 lipca. W sporze pomiędzy rządem a Towarzystwem kolei żelaznej Pireus-Larissa orzekł trybunał, że rząd ma prawo zastosować nowy klucz rachunkowy, według którego cena kilometru odpowiada efektywnej wartości wykonanych robót.

Zofia 19 lipca. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu w procesie morderców Belczewa Karawełow usiłował wykazać swoją niewinność. Inni oskarżeni oświadczyli także, że są niewinni. Wyrok prawdopodobnie zapadnie dzisiaj.

Dar es Salaam 19 lipca. Urzędowo potwierdzają wiadomość o zdobyciu Tembe, warownej siedziby naczelnika szczepu Sikkiego.

Od Administracyi „Czasu."

Dla Unitów w gubernii Orenburskiej nadesłano J. W. 1 rubla.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 lipca. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	95 20	Anglobanki	151 —
srebrna „	94 95	Uniony	241 50
4% złota	113 80	Bankvereiny	114 75
5% pap. nieop.	100 50	Akcye Länderbank.	217 10
Akcye Ban. Aus.-W.	995 —	„ kol. Kar. Lud.	214 —
„ kredytowe	308 20	„ „ lwowsko-czerniow.	243 25
Londyn	119 60	„ „ połudn.	99 —
Napoleony	9 51	Elbethale	234 —
Dukaty	5 67	Nordbahny	2820
Marki	58 57½	Staatsbahny	297 50
5% Renta węg. pap.	100 55	Alpiny	64 8[illegible]
4% „ „ złota	109 85	Akcye tytoniowe	179 —
Losy prem. węg.	141 75	Ruble	117 75
Losy tureckie	40 50		

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 19 lipca.

Banknoty austr.	170 50	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	170 40	Akc. kol. Kar. Lud.	— —
Banknoty ros.	201 25	„ austr. kred.	164 75
5% Listy zast. pols.	64 60	Ultimo Ruble	201 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 19 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 —	119 —
Marki niemieckie	58 40	58 80
20-to frankówka ważna	9 46	9 56
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	94 70	95 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 30	105 30
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 80	94 70
5% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 50	99 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 70	95 70
4% „ „ „ „ 56 let.	94 50	95 30
4½% „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 30	108 —
5% „ „ niepr.	100 80	101 50
4½% „ „ „	98 20	99 —
4½% Tow. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 50	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 50	102 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	242 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	324 —	331 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	23 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 50	18 20
„ węgier. „ „	11 60	12 40
„ włosk. „ „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 —

Wiedeń 18 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²⁄₁₀% Renta papierowa	95 25	95 45
4²⁄₁₀% „ srebrna	95 —	95 20
4% Renta złota	113 10	113 30
5% „ papier. nieopodatkow.	100 70	100 9[illegible]
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	142 —	143 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 90	141 70
4% „ „ 1860 „ 100 „	151 75	152 —
„ „ 1864 „ 100 „	182 50	183 —
5% Renta węg. papierowa	100 45	100 65
4% „ „ złota	110 20	110 40
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	117 —	117 70
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 40	105 4[illegible]
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 —	94 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	150 70	151 2[illegible]
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	307 60	308 10
Credit-Bank węgierski . 200 „	355 50	354 —
Oesterr. Länderbank . 200 „	216 75	217 50
Austr.-węg. Bank . 600 „	994 —	998 —
Unionbank . 200 „	242 —	242 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	162 —	162 75
Wiedeński Bankverein . 100 „	114 90	115 30
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	200 25	200 50
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2820	2840
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	214 —	214 75
Koszycko-Oderberg . 200 „	182 50	183 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	243 —	243 60
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 50	200 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	298 —	298 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „	99 25	99 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 50	200 —
„ Nord-Ost . 200 „	197 —	197 30
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 —	117 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 40	101 —
3% „ „ Prem.	111 70	112 2[illegible]
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 40	102 40
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	96 50
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	— —	94 75
4% „ „ „ „ 41 „	95 —	95 25
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	99 95
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	101 40
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	— —
4% „ „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	123 75	124 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 40	100 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 10
„ „ Jarosław 300 „ „	95 75	96 75
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 [illegible] —	95 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	85 6[illegible]
„ nieopd. „ „ „	93 30	94 3[illegible]
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	143 75	144 75
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 50	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 75	103 75
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 75	103 75
„ Nordost. . 300 „ „	100 —	100 10
„ „ złotem 20[illegible] „ „	119 50	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 50	123 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	157 25	157 75
„ Węgierskie . „ 100	142 —	142 50
„ Tureckie . fr. 400	41 60	42 20
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 80	7 1[illegible]
Kredytowe . „ 100	189 50	190 50
Insbruku . „ 20	25 —	26 —
Krakowskie . „ 20	23 25	23 75
Ofner (miasta Budy) . „ 40	55 —	57 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 40	17 80
„ „ węgierskie „ 5	11 75	12 —
Rudolfa . „ 10	23 50	24 50
Salzburskie . „ 20	26 75	27 75
St. Genois . „ 42	63 —	64 —
Stanisławowskie . „ 20	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 68	5 70
20-frankówki	9 51	9 52
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 94	11 90
Marki niemieckie za 100 marek	58 60	58 67
Rubel papierowy za 100 rubli	118 —	118 50

Lwów 18 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	324 —	330 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	101 —	101 70
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 25	98 95
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 70	97 40
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 18 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	103 —
„ „ „ „ V	— —	102 40
4% „ likwidacyjne	— —	99 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 40
„ „ „ „ III	— —	102 10
„ „ „ „ IV	— —	101 80

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*